

Rzeczpospolita. – 05.11.2011.

**Piotr Kościński, Tatiana Serwetnyk
Berlin nie chce Kijowa?**



Niemcy chcą użyć sprawy Tymoszenko do blokady umowy UE – Ukraina

Układ stowarzyszeniowy między UE a Ukrainą jest już właściwie gotowy. Jego zasadnicza część – porozumienie o stworzeniu strefy wolnego handlu – została wynegocjowana w całości. Największą przeszkodą w parafowaniu układu podczas grudniowego szczytu Ukraina – UE jest sprawa Julii Tymoszenko. Była premier została skazana na siedem lat więzienia za podpisanie niekorzystnej umowy gazowej z Rosją.

Sama Tymoszenko apeluje jednak do UE, aby układ został mimo wszystko podpisany. Jak podkreśliła, zerwanie przez Zachód więzi z Kijowem z jej powodu byłoby katastrofą.

Jak jednak nieoficjalnie dowiedziała się „Rz” ze źródeł dyplomatycznych, niektóre państwa unijne wcale nie chcą zbliżenia na linii Bruksela – Kijów. – Dla nich sprawa Tymoszenko była wygodnym pretekstem, by blokować umowę. Teraz, po apelu byłej premier, ten pretekst znika. Pytanie, jak się zachowają – powiedział nam pragnący zachować anonimowość dyplomata z Brukseli.

Oczywiście dla Unii kluczowe są wartości, przestrzeganie zasad demokracji i praw człowieka na Ukrainie – ale po zawarciu układu stowarzyszeniowego będzie mieć o wiele większe środki nacisku na Kijów niż obecnie. Jak dowiaduje się „Rz”, jednym z krajów, które mogą chcieć zablokować porozumienie, są Niemcy, choć oficjalnie temu zaprzeczają. Kolejnym – Francja.

Brytyjski ambasador w Kijowie Leigh Turner napisał wczoraj w blogu, że „jeśli Ukraina i UE będą usilnie pracować, możliwe będzie parafowanie układu stowarzyszeniowego w grudniu”. Dodał przy tym, że „z każdym dniem upływającym bez konkretnych negocjacji jest to coraz mniej prawdopodobne”.

Tyle że zdaniem osób znających przebieg rozmów nie ma problemu z ich zakończeniem. Główny ukraiński negocjator, wiceminister spraw zagranicznych Pawło Klimkin, powiedział, że zakończono rozmowy w sprawie rozdziału dotyczącego wolnego handlu. Według niego „kwestie polityczne też zostały wyjaśnione i zbliżyliśmy się do zakończenia rozmów w tak zwanej części politycznej”.

Władze w Kijowie dowodzą, że chcą jak najszybciej podpisać układ, a sprawa Tymoszenko nie powinna stanąć temu na przeszkodzie. – Prezydent niejednokrotnie mówił, że nie ma prawa wtrącać się w proces sądowniczy na Ukrainie. Przekonywał, że dziwią go naciski w tej kwestii, bo decyzje w sprawie Julii Tymoszenko podejmą niezawisłe ukraińskie sądy – powiedziała „Rz” Daria Czepak, rzeczniczka Wiktora Janukowycza. – Jeżeli zaś chodzi o umowę z UE, prezydent akcentował, że Ukraina wybrała swoją drogę. Priorytetem jej polityki zagranicznej pozostaje integracja europejska – dodała.

W piątek ukraiński parlament znów odłożył głosowanie nad dekryminalizacją czynu ujętego w art. 365 kodeksu karnego, która pozwoliłaby Tymoszenko wyjść na wolność. Zdaniem kijowskich analityków sprawa się przedłuża, bo w otoczeniu Janukowycza nie ma jednoznacznego stanowiska w sprawie uwolnienia przywódczyni opozycji. – Władze się wahają. Część współpracowników prezydenta uważa, że nie ma powodów do niepokoju, umowa z UE będzie podpisana, a Tymoszenko może siedzieć w więzieniu. Inni, którym bardziej zależy na jej

podpisaniu, forsują swój punkt widzenia – mówi „Rz” szef Centrum Badań Politycznych Puenta w Kijowie Wołodymyr Fesenko.

– Jeśli chodzi o list Tymoszenko do przywódców Unii, jest on raczej skierowany do tej części ukraińskiego społeczeństwa, która popiera podpisanie umowy z Unią. Na UE list nie zrobi większego wrażenia, dla niej ważniejsze są zasady – dodaje.

Opinie:

Paweł Zalewski, eurodeputowany (PO)

Głównym argumentem przeciwników parafowania umowy stowarzyszeniowej UE – Ukraina była sprawa Julii Tymoszenko. Czyli jej uwięzienie i wydany na nią, ewidentnie z powodów politycznych, wyrok. Do niedawna także zwolennicy Tymoszenko twierdzili, że Ukraina nie spełnia warunków, by umowę podpisać. Sytuacja zmieniła się zasadniczo, gdy była premier wystosowała do UE apel. Skrytykowała w nim rząd Janukowycza, ale potwierdziła jednocześnie wcześniejsze słowa, że niezależnie od nałożonego na nią drakońskiego wyroku siedmiu lat więzienia Unia nie powinna się wahać i umowę parafować. Jedynym argumentem podnoszonym dziś przeciw stowarzyszeniu Ukrainy z UE jest propozycja rosyjska włączenia tego kraju do Związku Celnego. Nie ma innych. Wiele zależy od Rady UE, bo umowa została już wynegocjowana i jest gotowa do parafowania podczas grudniowego szczytu Ukraina–UE. Jeśli zgody nie będzie, to państwa, które porozumieniu się sprzeciwią, będą działać zgodnie z interesem rosyjskim, a nie europejskim. —not. p.k.

Cornelius Ochmann, ekspert niemieckiej Fundacji Bertelsmanna

Sprawa układu stowarzyszeniowego pomiędzy UE i Ukrainą nie wywołuje w Niemczech żadnych emocji. Niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie zabiera w tej sprawie głosu. Jestem przekonany, że żadnego weta Berlina w tej sprawie nie będzie. Rząd nie ma obecnie czasu na zajmowanie się Europą Wschodnią. Nie wygląda także na to, aby sprawą tą zajął się Bundestag. Nikt nie ma zamiaru wywierać presji na Kijów w związku ze sprawą Julii Tymoszenko. Ożywionej debaty należy się spodziewać na forum Parlamentu Europejskiego. W Niemczech nie są poważnie brane pod uwagę argumenty, że bez porozumienia między Ukrainą a UE Kijów zacieśni więzi gospodarcze z Rosją. Niemieccy politycy nie obawiają się żadnych stref wolnego handlu na obszarze postsowieckim, pod warunkiem że Rosja stanie się członkiem Światowej Organizacji Handlu. Największe zainteresowanie porozumieniem UE – Ukraina wykazuje tradycyjnie niemiecki przemysł.